11 I 39

CENA 25 GR

SPORT POLSKI



ROK III TYGODNIK Nr 2

POLITYKA NAGRÓD

Uważne i obiektywne obserwowanie życia sportowego przyprowadza do konieczności stwierdzenia, iż jednym z największych niebezpieczeństw, zagrażających jego rozwojowi w kierunku ideowo dodatnim — jest nieracjonalne i często niewłaściwe postawienie sprawy nagradzania zawodników.

Stosowanie w tym względzie tej lub innej polityki może albo podkreślić ideowość stosunku do ćwiczeń cielesnych i sportowego współzawodnictwa, wpływając na odpowiednie wychowanie młodego pokolenia adeptów kultury fizycznej — albo znów stanowić krok w kierunku profesjonalizmu i komercjalizacji sportu.

Nagroda ma być zachętą w pracy. Staje się cenną nie przez swą materialną wartość, ale przez trud zdobycia. Jest widomym znakiem osiągnięcia pewnego poziomu, świadectwem danego z siebie wyjątkowego wysiłku, przypomnieniem radości, jaką daje świadomość osiągnięcia celu.

Fundowanie nagród o wielkiej wartości materialnej lub nawet handlowej stoi w jaskrawej sprzeczności z powyższą koncepcją nagrody sportowej i może tylko obniżać jej znaczenie moralne. Zamiast tego, by pomóc w wychowywaniu zawodników w duchu szczytnych ideałów sportowych, takie postępowanie wpaja w nich przekonanie, że nagroda jest niejako zapłatą za dostarczoną pracę; szczególnie, jeśli cenność nagrody znajduje się w pośredniej chociażby zależności od kasowości imprezy.

Nagrody o dużej wartości pieniężnej spaczają poza tym charakter zawodów w tym sensie, że zawodnicy zaczynają startować nie tam i nie w tych konkurencjach, gdzie było by dla ich rozwoju fizycznego najkorzystniej, a tam, gdzie odkrywa się perspektywa zdobycia najponętniejszej nagrody.

Obserwowano już wypadki, kiedy zawodnik świadomie dążył do zajęcia drugiego miejsca, a nie pierwszego, wobec tego, że druga nagroda utylitarnie przedstawiała większą cenność.

Zostaje w tych warunkach jeden krok, by zacząć otwarcie walczyć o pieniądze.

Corocznie wydaje się u nas setki tysięcy złotych na zakup nagród sportowych. Sumy wydawane na wspaniałe puchary, złote zegarki, walizki, papierośnice, swetry i kamasze mogłyby być użyte o wiele korzystniej.

Czy nie starczy jako nagroda dyplom honorowy, a jako miły dodatek — dobra książka? Skoro stoimy na gruncie amatorskim!

Uzdrowienie panujących u nas co do nagradzania zawodników chaotycznych stosunków jest konieczne, musi być co najrychlej przedsięwzięte i przeprowadzone z całą energią. Ostatnie wydarzenia stanowią groźne memento.

Wysiłki dać mogą szybko rezultaty, jeśli się będzie miało stale na uwadze, że nagroda jest tym większą podnietą, im trudniej jest ją uzyskać, czyli im nagród jest mniej, i że wartość moralna nagrody stoi w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do jej wartości materialnej.





NIHIL NOVI SUB SOLE

Kiedy przed kilkunastu laty zamknięto młodzieży szkolnej drogę do klubów sportowych, obawiając się, że w niezdrowej atmosferze klubowej, w pogoni za wynikiem młodzież zagubi istotny sens swych ideałów, zapomniano o rzeczy bodaj najważniejszej — **o stworzeniu odpowiednich ram organizacyjnych dla sportu szkolnego.**

Skutki nie dały długo na siebie czekać. Większość młodzieży przestała się w ogóle interesować sportem. Stojący dawniej na wysokim poziomie i będący w pewnym sensie awangardą sportu ogólnego — **sport szkolny upadł.**

Zniszczono dorobek dziesięciolecia, nie stwarzając niczego! Co więcej wytworzono niezdrową atmosferę, gdyż w gruncie rzeczy zakaz był, jest i pozostanie **fikcją.** Doprowadzono do tego, czego się najbardziej obawiano: młodzież zwłaszcza, że legalnie pod opieką szkoły nie mogła uprawiać sportu, poszła tam, gdzie go uprawiać mogła. Trudno bowiem, aby bardziej usportowionej młodzieży wystarczały dwie czy trzy godziny tygodniowo ćwiczeń cielesnych w szkole, które w dodatku nie zawsze odbywają się w warunkach po temu odpowiednich. Część młodzieży wyrobionej sportowo **poszła do klubów** bądź w tajemnicy, kryjąc się pod pseudonimami, bądź z cichym placet wychowawcy fizycznego.

Sport szkolny, choć gwałtownie zahamowany w swym rozwoju istniał jednak nadal. Ośrodkami, skupiającymi młodzież garnącą się do sportu w gimnazjum stały się **szkolne kluby** (czy też koła) **sportowe,** rozpadające się na poszczególne sekcje. Działalność tych kół przeważnie była mocno ograniczona, co w większości wypadków należy przypisać brakowi odpowiednich warunków, niekiedy nawet najprymitywniejszych. Wyższą komórką w hierarchii sportu szkolnego był Międzyszkolny Klub Sportowy zwany popularnie MKS-em. MKS-y skupiają elitę szkolnej młodzieży sportowej. Międzyszkolnych Klubów Sportowych mamy jednak **zaledwie 10% tego, co powinniśmy mieć.** Większe miasta, poza Śląskiem, Lwowem i kilkoma miastami pomorskimi MKS-ów nie znają.

Mimo wszelkich przeszkód — sport szkolny stawał się ruchem masowym. Pozostało wszakże wiele bolączek i niejasności, spowodowanych głównie nieokreślonym stosunkiem władz zwierzchnich. Brak należytej opieki, brak mistrzostw, zawodów, a więc i odpowiedniej rywalizacji, brak treningów — to wszystko złożyło się na swoistą **niechęć** do sportu szkolnego młodzieży żądnej prawdziwego sportu, nie tylko „zabawy w sport". Czynnikiem hamującym było przede wszystkim **niezorganizowanie sportu szkolnego.**

Kwestię tę miał rozwiązać świeżo wydany okólnik ministra W. R. i O. P. Nie wprowadza on jednak **organizacyjne** nic nowego, **sankcjonując jedynie istniejący stan rzeczy.** Mimo jednak swej konserwatywności — stwarza sportowi szkolnemu lepsze widoki na przyszłość, gdyż stwierdza oficjalnie, że winien on być otoczony opieką.

Wychowanie fizyczne ma być obecnie przedmiotem troski nie tylko nauczyciela tego przedmiotu, lecz całego grona pedagogicznego **z dyrektorem szkoły i doktorem na czele.** Stosunek każdego nauczyciela do zagadnień wychowania fizycznego musi być pozytywny i nacechowany zrozumieniem ważności tej dziedziny. Okólnik zaznacza i podkreśla, że wychowanie fizyczne młodzieży powinno się opierać na **pierwiastkach ideologii spartańskiej i mieć na celu urabianie mocnego charakteru fizycznego i moralnego hartu oraz naturalnej odporności na przeciwieństwa i ujemne przejawy życiowe,** stanowiąc zaś podstawę przysposobienia wojskowego, ma na celu **przygotowanie młodzieży do zadań obrony państwa.**

Sport — głosi okólnik — ma na celu prawidłowy rozwój fizyczny młodzieży i przeciwdziałanie szkodliwym wpływom wielogodzinnego nieruchomego siedzenia nad książką. Dążenie jednak do osiągania rekordowych wyników uważa za wysoce szkodliwe dla młodego i małodpornego organizmu.

Z takim określeniem zadań sportu szkolnego trudno się zgodzić. Są one ujęte zbyt skromnie. Sport może i powinien dać o wiele więcej niż przeciwdziałanie skrzywieniom kręgosłupa. Szczególnie jeżeli się marzy o Sparcie. Mocne charaktery, hart wytwarzają się nie w cieplarni, a w ogniu walki, a w dążeniu do wyczynów szczytowych!

Jeśli chodzi o zakaz należenia młodzieży do klubów sportowych, to pozostał on w dalszym ciągu niezmieniony. Zrobiono tylko małe ustępstwo, które niewątpliwie wyjdzie na korzyść sportowi szkolnemu i ułatwi pracę Międzyszkolnym Klubom Sportowym. Uczniowie bowiem będą mogli korzystać z urządzeń sportowych klubów oraz pomocy ich fachowych instruktorów jednak wyłącznie pod opieką wychowawców fizycznych.

Mimo zastrzeżeń wypowiedzianych pod adresem okólnika musimy stwierdzić, że z chwilą jego ukazania się sport szkolny i wychowanie fizyczne w szkole **wkroczyło na nowe drogi rozwojowe.**

Leszek Bartelski.

„SZPIC"

Kiedy nasze piłkarstwo stawiało **pierwsze swe kroki** na zielonej murawie, gracze nie wyobrażali sobie, że istnieje cały szereg sposobów kopania piłki i posługiwali się jednym, jedynym, uniwersalnym środkiem technicznym tzw. szpicem — inaczej mówiąc — końcem buta.

Słowo „szpic" w uszach purytanina językowego ma dźwięk **niesympatyczny,** jako wyrażenie obce, zaś zwykły śmiertelnik łączy je z również niesympatycznym sposobem wyrzucania za drzwi. Ale tych uprzedzeń do „szpica" nie posiada brać piłkarska, która w braku polskich wyrażeń dla pojęć, przybyłych do nas wraz ze sportem w brzmieniu obcym, posługuje się z całą swobodą, bez jakichkolwiek wyrzutów sumienia, spolonizowanym „szpicem". Słowo to, niegdyś tak ważne w futbolu, dziś rzadko jest używane na boiskach i ze współczesnego słownika sportowego wyleciało z tego samego powodu jak np. technika zespołowa. Dziś słowo „szpic" jest niemal pustym dźwiękiem, bo ta część buta, którą niegdyś wykonywało się to kopnięcie, nie znajduje już miejsca dla siebie w dzisiejszej technice piłkarskiej. Co więcej — kopanie „szpicem" jest obecnie uznane za **niepewne i nic nie warte** i jako takie, godne pogardy. Ci zaś, co przy jego jeszcze pomocy, fuszerowali grę w piłkę nożną, uważają go za niemiłe przypominanie okresu partactwa i niejako za symbol najprymitywniejszego kopania piłki.

„Szpic" był bardzo powoli wypierany w miarę jak stawały się znanymi inne sposoby kopania. W Krakowie skończyli go lwowscy piłkarze, we Lwowie **prof. E. Piasecki** zastąpił go przywiezionym wprost z Anglii kopnięciem wykonywanym przy pomocy podbicia i bokiem stopy (ile paznokci u nóg poczerniało z tej zmiany!). Potem Czesi (Votroubec i Koudela) pokazywali nam **strzały grzbietem stopy,** Zausmer-Stosser zaimponował „oxfordami". Kopanie (?) głową wprowadził Stoeger, późniejszy gracz „Cracovii" jeszcze około r. 1902, ale nie prędko znalazł naśladowców, bo wszyscy uważali to za lekkomyślne znieważanie głowy, przeznaczonej przecież do innych celów. Wobec tylu znakomitych wrogów, „szpic" uznał się za pobitego i poszedł do rupieciarni.

Czy jednak rzeczywiście zasługuje on na całkowite zaniedbanie, a nawet pogardę? **Stanowczo nie!**

Istnieją wypadki, w których kopnięcie „szpicem" jest co najmniej tak dobre jak każde inne, szlachetniejsze, czasem zaś jest ono wprost nie do zastąpienia. Tylko, że jego zastosowanie musi być uwarunkowane następującymi wymogami: piłka musi być sucha i nie może znajdować się w silnym biegu. W tym ostatnim wypadku kopnięcie szpicem może być zakończone powodzeniem tylko wtedy, gdy bramka znajduje się w małej odległości od strzelającego, przy czym piłka musi się toczyć wzdłuż linii zamierzonego strzału, a nie prostopadle lub ukośnie do niej.

O korzyściach wynikających z używania „szpica" mogą się przekonać bramkarze i obrońcy, gdy z linii pola bramkowego wykopują piłkę po aucie bramkowym. Po pewnym ćwiczeniu można tym sposobem uzyskać **fantastyczne wprost odległości** i to nawet gdy strzela fizycznie słaby gracz. (Należy pamiętać o obcięciu przed grą paznokci u nóg, zwłaszcza u palucha).

Również **rzut z rogu** n. b. suchą piłką można wykonać szpicem celnie i odpowiednio wysoko. Wtedy należy końcem buta uderzyć piłkę nieco poniżej jej środka, przy czym pięta posuwa się po ziemi ruchem ślizgającym.

Do bramki powinno się strzelać z reguły całą stopą. Aby jednak móc tego rodzaju kopnięcie poprawnie wykonać, trzeba koniecznie przyjąć odpowiednią pozycję ciała, puścić piłkę przed siebie i pod stopę nogi strzelającej, bo inaczej łatwo może nastąpić przestrzelenie górą. Te właśnie ruchy



przygotowawcze, to złożenie się do strzału, wymagają pewnego czasu, co często powoduje opóźnienie strzału i daje przeciwnikom możność zamknięcia piłce drogi do bramki. To się równa odebraniu strzałowi jego skuteczności.

Szczególnie trudne jest wykonanie strzału normalnym sposobem, w ścisku podbramkowym, z powodu braku potrzebnej do tego swobody ruchów, a często nawet dostatecznego miejsca na wymach nogą. I w takich właśnie sytuacjach doskonałe zastosowanie może znaleźć „szpic". On bowiem nie wymaga zajęcia specjalnej pozycji ciała przed strzałem, ani dużo miejsca, dla niego nie istnieją żadne przeszkody. Piłkę, toczącą się w gęstwie pomieszanych nóg, dosięga nagle końcem buta jakaś wyciągnięta noga, nie wiadomo nieraz do kogo należąca, i wpycha ją do bramki krótkim, niskim kopnięciem. W ten sposób strzelonych bramek ma wiele na sumieniu, słynny niegdyś technik piłkarski, a dziś znany kapitan P.Z.P.N-u p. **Józef Kałuża.** Gdyby się wysilał na klasyczny strzał podbiciem, z odpowiednim nachyleniem ciała do przodu, nie zdobyłby ich nawet połowy. W takich właśnie wypadkach „szpic" jest **nie do zastąpienia.**

Niewątpliwie jest grubą przesadą opinia o zupełnej bezwartościowości „szpica" w technice piłkarskiej. Ale z drugiej strony byłoby wielkim błędem ciągłe posługiwanie się nim nawet wtedy, gdy powinno być użyte innego rodzaju kopnięcie. Nadużywanie „szpica" doprowadziłoby do zupełnego zaniku normalnego podawania i strzału. W obawie przed tą ewentualnością oraz pod wpływem trenerów uznano „szpic" za raczej szkodliwy niż pożyteczny i usunięto go z gry. Bo gdyby kopano **wyłącznie** „szpicem", jak przed 40 laty, piłka przeważnie chodziłaby po boisku bez wyraźnego adresu. Podawanie i strzelanie w biegu lub z powietrza zamieniłoby się w grę bezcelową i bezładną kopaninę.

Zwalczanie więc „szpica" w większości wypadków jest zupełnie uzasadnione. Słusznym jest więc również wyeliminowanie tego kopnięcia z programów treningu zbiorowego, zwłaszcza u drużyn młodszych, gdzie bezwzględnie powinien obowiązywać zakaz jego używania. Ale gracze dorośli, o ustalonej już technice, powinni zaznajomić się bliżej z tym sposobem kopania. Bo — jak wyżej wykazano — istnieją specjalne okoliczności, w których, wyśmiewany zwykle „szpic" może oddać niebylejakie usługi, a często nawet **użyty być musi,** pod groźą utraty szans na zdobycie bramki.

Nie należy gardzić żadnym uczciwym środkiem, a przesada jest zawsze szkodliwa.

Edmund Marion.





SZANSE POLAKÓW W TEGOROCZNYCH ZAWODACH F. I. S.

Przygotowania do narciarskich Mistrzostw świata, które odbędą się w lutym w Zakopanem, dobiegają końca. Ustalono już najdrobniejsze nawet szczegóły tej imprezy. Ogromne inwestycje zastawiające Zakopane w szeregu najnowocześniejszych ośrodków sportów zimowych są na ukończeniu.

Równolegle ze staraniami o stronę techniczną i organizacyjną zawodów, Polski Związek Narciarski już od kilku miesięcy **przygotowywuje drużynę,** która bronić ma naszych barw na tych zawodach. Od początku lata prowadzona była **specjalna zaprawa kondycyjna** i dożywianie czołowych narciarzy, przewidzianych do reprezentacyjnej drużyny. Treningi prowadzone były przez wielokrotnego mistrza Polski Bronisława Czecha, który porzucił ostatecznie szeregi czynnych zawodników i zamierza się poświęcić pracy pedagogicznej na polu narciarstwa. Popularny Bronek jest niewątpliwie jednym z naszych najlepszych fachowców w dziedzinie tego sportu i z tego też powodu posiada na terenie Polskiego Związku Narciarskiego wyrobiony autorytet, tym bardziej, że prócz ogromnego doświadczenia jako długoletni zawodnik ma świetne **wykształcenie pedagogiczne,** ukończył bowiem Centralny Instytut W. F.

Zapytany, co myśli o zawodach i szansach Polaków, Czech oświadczył, że zdaniem jego, jeżeli chodzi o organizację, Polski Związek Narciarski zrobił wszystko, co tylko w ogóle można było zrobić, by mistrzostwa wypadły lepiej jeszcze od zawodów w roku 1929. Jak może nie wszystkim wiadomo, organizacja wspomnianych mistrzostw, które rozegrane zostały w Zakopanem, była tak świetna, że zagranica do dziś wspomina to z uznaniem. W roku 1929 zima była wspaniała. Czy tegoroczna również dopisze, nie wiadomo, w każdym razie Polski Związek Narciarski **wziął pod uwagę możliwość nagłego pogorszenia się warunków śniegowych.** Celem zabezpieczenia się przed możliwymi niespodziankami przygotowano po kilka tras zapasowych na wyższej wysokości, by w razie odwilży w samym Zakopanem poszczególne konkurencje odbyć się mogły bez przeszkód. Jeżeli chodzi o samych zawodników, to jak wspomniałem poprzednio uczęszczali oni przez lato na specjalną zaprawę kondycyjną, w jesieni zaś przeprowadzali **marszobiegi w terenie.** Obecnie specjaliści w poszczególnych konkurencjach podzieleni zostali na grupy, które trenują osobno. Ogółem działalnością tak zwanego treningowego Ośrodka Narciarskiego w Zakopanem objętych jest 40-tu zawodników i 10 pań.

Odnośnie możliwości naszych reprezentantów, zdaniem Bronisława Czecha, konkurencja będzie szalenie silna i liczna, jednak na pewne sukcesy liczyć powinniśmy, a nawet musimy. Będą to raczej wyczyny indywidualne. Dotychczasową pozycję w świecie narciarskim powinniśmy co najmniej utrzymać a może nawet poprawić. Najwięcej zdaniem Czecha będziemy mieli do powiedzenia **w konkurencjach klasycznych.** W kombinacji norweskiej mistrz Polski **Mieczysław Wnuk i Andrzej Marusarz,** groźni będą dla najlepszych nawet Skandynawów. Obaj nasi reprezentanci są naszymi najpewniejszymi punktami. Wnuk lepszy jest w biegu niż w skokach. Andrzej Marusarz ma słabszy bieg, możliwości jego w skokach są natomiast ogromne. Skocznia na Krokwi odpowiada mu, czego najlepszym dowodem jest ustanowienie w zeszłym roku nowego rekordu skoczni. Liczyć należy na to, że właśnie skokami wyrobi sobie pozycję w ogólnej klasyfikacji. Co do innych, to trudno przewidzieć, powinni znaleźć się raczej na dal-

SPORTOWCA OBOWIĄZUJE PUNKTUALNOŚĆ! — NIE ZALEGAJ WIĘC Z PRENUMERATĄ!

szych miejscach. Niespodzianki nie są jednak wykluczone. W skokach otwartych **Stanisław Marusarz miałby duże szanse, gdyby choć trochę trenował.** W tej chwili — po powrocie do zdrowia zajęty jest prowadzeniem schroniska na Hali Pysznej tak, że nie uprawia nawet gimnastyki. Jest to fatalny zbieg okoliczności, bo podobnej szansy na zdobycie mistrzostwa jak w tym roku może nie mieć już nigdy. Co prawda w kraju wypada na zawodach zwykle słabiej, czego dał dowód choćby przegrywając w Zakopanem z Norwegiem Andersenem. Marusarzowi nowy profil skoczni **nie odpowiada,** dlatego też byłoby wskazanym, by nareszcie zaczął trening, gdyż potem **może być za późno.** Pocieszamy się jednak tym, że Marusarz i tak murowanie skoczy 70-kę, a takich skoków w konkursie na pewno wiele nie będzie. Dla uspokojenia wszystkich warto zaznaczyć, że w roku ubiegłym Staszek oddał ogółem 30 skoków i przy tym naprawdę niewielkim treningu zdobył w Lahti wicemistrzostwo świata. Tego roku będzie o tyle w lepszej sytuacji, że będzie miał do pomocy stryjecznego brata, którego w Lahti nie było, i który jak wspomniałem wypaść powinien doskonale. Jeżeli chodzi o biegaczy, to są wielką niewiadomą. Trenują bardzo intensywnie, ale do klasy Skandynawów jeszcze daleko. Mają oni duży handicap w postaci własnego terenu. Najlepiej wypaść powinien **Nowacki,** który już w roku ubiegłym zabłysnął wysoką klasą. Zawodnik ten jest bardzo ambitny i pilny, jednak trochę za słaby fizycznie. W konkurencjach zjazdowych dużo zależeć będzie od szczęścia. Mimo znajomości tras będziemy z pewnością pokonani zarówno przez Szwajcarów, Francuzów jak i Niemców. O ile zdołamy zapewnić sobie 4 miejsce, będzie to dużym sukcesem. Ponieważ nasze trasy zjazdowe są dość łatwe, przeto znajomość ich będzie odgrywać małą rolę; liczyć się zresztą należy z tym, że zagraniczni zjazdowcy przyjadą do Zakopanego na parę tygodni wcześniej i zapoznają się z szczegółami tras, tak, że ogólnie biorąc cudów nie możemy oczekiwać. W slalomie jesteśmy słabsi niż w zjeździe. W sumie jednak w kombinacji alpejskiej kilku naszych zawodników powinno być w pierwszej 20-ce. Nasze panie w konkurencjach alpejskich **nie mają dużych szans.** Na skutek małej ilości zawodów w kraju i zupełnym braku wyjazdów za granicę, nie nabrały rutyny i nie mają otrzaskania. Najlepszym dowodem tego były zeszłoroczne mistrzostwa Polski, gdzie zawodniczki austriackie łatwo uporały się z naszymi paniami. Na pociechę przyznać trzeba, że zeszłoroczna zwyciężczyni, Austriaczka Gödl zajęła 9 miejsce na zawodach FIS w Engelbergu, co jest dowodem naprawdę wysokiej klasy. Liczyć jednak należy na to, że niemiecki trener zjazdowy Zingerle, który trenuje nasze panie, podciągnie je tak, że będą mogły oczekiwać o ile nie sukcesów, to przynajmniej honorowych przegranych. Co do patrolu wojskowego, który przygotowuje się w obozie w Kościeliskach, to **zajmie on dobre miejsce** o ile będą dobrze strzelać. W biegu są znacznie lepsi od swych dotychczasowych poprzedników. Obecny patrol składa się w przeważnej liczbie ze Ślązaków, którzy są świetnym materiałem na biegaczy



Marusarz skacze w Garmisch.

i posiadają odpowiednie warunki fizyczne, co w trudnym biegu patrolowym jest bardzo ważne z uwagi na znaczne obciążenie, krępujące swobodę ruchów. W sumie wojskowi powinni wypaść co najmniej tak, jak ich koledzy przed 10-ciu laty.

Należy zaznaczyć, że wszystkie te przewidywania oparte są na dotychczasowych wynikach naszych zawodników i w zależności od tegorocznych przygotowań. Prócz wymienionych powinniśmy liczyć jeszcze na kilku innych zawodników, którzy są mniej znani. Niespodzianki powinny być raczej w sensie dodatnim. Znając bowiem naszych narciarzy możemy być pewni, że nas nie zawiodą. Wydaje się, że gdyby jeszcze Bronek Czech zdecydował się na start, mielibyśmy jeszcze jeden pewny punkt. Kończąc mogę zapewnić wszystkich, że **warto będzie w tym czasie być w Zakopanem,** a wrażeń i emocji będzie niewątpliwie bardzo dużo.

A. Machnicki.





SZUKAMY SKOCZKÓW PŁYWACKICH

Pływactwo polskie dąży konsekwentnie naprzód. Postępy wzwyż są z roku na rok wyraźniejsze, efekty pracy wszerz coraz większe. W tym ogólnym postępie uderza jednak jeden niemiły fakt — **brak skoczków.** Podczas bowiem, gdy pływaków stowarzyszonych i sklasyfikowanych mamy obecnie już dobrych kilka tysięcy, skoczków — o dziwo — z roku na rok mamy mniej. Obecnie stan liczbowy przedstawia się już wprost katastrofalnie: posiadamy jeszcze skoczków zaledwie **kilkunastu,** z których naprawdę wartościowych tylko kilku, ściśle: trzech panów i dwie panie. Ponieważ zawodniczki wolą łatwiejsze skoki z wieży i trampoliną się nie interesują, możemy równocześnie stwierdzić, iż jak Polska długa i szeroka, nie ma pań, których zainteresować by mógł łatwy do zdobycia tytuł mistrza Polski w skokach z trampoliny.

Zmienić ten smutny stan rzeczy jest dążeniem czynników miarodajnych w Polskim Związku Pływackim już od dawna; ale wszystkie dobre zamiary jak dotąd chybiły celu. **Nie ma poprawy na lepsze.**

Dlaczego właściwie tak jest, iż pomimo wielkich postępów polskiego sportu, istnieć może pewna gałęź, gdzie nie ma po prostu reflektantek na najwyższy tytuł, pomimo, iż gałęź ta stanowi clou każdych zawodów pływackich, najchętniej będzie oglądana i podziwiana przez publiczność, najłatwiej umożliwia zdobycia laurów? Czy opanowanie skoków do wody jest istotnie tak trudną rzeczą, że zabrakło ochotników?

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż spośród wszystkich trzech działów sportu pływackiego (pływanie, skoki i waterpolo) skoki są działem **najtrudniejszym do opanowania.** Skoczkiem z widokiem na powodzenie może być człowiek, umiejący pływać jako tako, ale — o odpowiedniej budowie ciała, dobrze wygimnastykowany, o bystrym umyśle, **dużej energii, odwadze i wytrwałości.** Posiadając wszystkie te walory choćby w 100%, skoczek najbardziej nawet utalentowany nie dojdzie do międzynarodowych sukcesów, o ile jednocześnie nie będzie nim kierował **prawdziwie fachowy** instruktor (nie pływacki, ale do skoków). Instruktor albo trener znowu będzie z utalentowanym swym uczniem mieć tylko wtenczas powodzenie, jeżeli jednocześnie dysponować będzie **dobrą skocznią** (trampoliną i platformą) i tzw. skocznią „suchą", umożliwiającą bez najmniejszej obawy o uderzenie, wykonywanie przez ucznia z pomocą trenera najtrudniejszych nawet ewolucji.

Widzimy stąd, iż rola skoczka jest niewspółmiernie trudniejsza od roli pływaka a jeżeli w dodatku zważymy, iż skoczek powinien opanować dobrze całą międzynarodową tabelę, tj. **327 skoków,** równocześnie zrozumiemy, iż o wiele łatwiej jest ćwiczyć pływanie aniżeli skoki i że właśnie dlatego tak mało jest zwolenników skoków do wody.

Skoro od skoczków wymaga się aż tak wiele, skoro dalej cierpimy w Polsce ciągle jeszcze z powodu braku fachowych sił instruktorskich a przede wszystkim odpowiednich urządzeń na pływalniach, sytuacja istotnie wydaje się być bez wyjścia, dopóty, dopóki te kardynalne braki nie będą uzupełnione.

Ponieważ jednak nie wypada nam czekać, aż to nastąpi, bo mogłoby to trwać i dalsze 20 lat, warto się zastanowić, czy istnieje możliwość choćby częściowego rozwiązania zagadnienia **w warunkach obecnych.** Wydaje mi się, iż jeżeli nie będziemy śrubowali wymagań do maximum a zadowolimy się wpojeniem skoczkom czy kandydatom na skoczków programu olimpijskiego, ważnego na 4 lata (5 skoków obowiązkowych i 5 dowolnych), a więc zamiast 327 **tylko 10 skoków,** jeżeli dalej zrezygnujemy z kosztownych na razie urządzeń pomocniczych (suche skocznie), a wykorzystamy istniejące już skocznie (oczywiście przepisowe) na pływalniach w szeregu miast, jeżeli wreszcie po kandydatów na skoczków sięgniemy **poza szeregi Pol-**

skiego Związku Pływackiego — moglibyśmy liczyć na to, że z biegiem czasu wypełniłyby się powstałe luki.

Gdzie więc poza ramami związku szukać tych kandydatów?

Wspomniałem już, iż skoczek powinien być dobrze wygimnastykowany, posiadać harmonijną budowę ciała, mieć odwagę, energię i wytrwałość. Ludzi takich — wydaje się — musimy mieć w Polsce bardzo dużo, szczególnie tam, gdzie wspomniane walory są „hodowane” od najmłodszych już lat tj. w „Sokole”. Ćwiczenia na drążku, poręczach czy koniu są tak **podobne do ćwiczeń skoczka pływackiego,** ewolucje tak pokrewne z ewolucjami przy skokach do wody, iż po prostu można dziwić się, dlaczego skoki pływackie nie zostały dotąd choćby w ramach „Sokoła” opanowane przez sokołów i doprowadzone do perfekcji. Przecież wszędzie za granicą, towarzystwa gimnastyczne zasilają szeregi skoczków pływackich i z tych właśnie towarzystw wypłynęły takie sławy, jak Weiss, Degener, Desjardin, Lepage, Poussard, Wayns, Smith itd. U nas pomimo, iż dobre imię Polski tego wymaga, by robiono wszystko, co może wyjść na jej dobro — leży ugorem tak wdzięczne dla towarzystw gimnastycznych pole do popisu. Nie chodzi o to, by **każdy** sokół miał uprawiać skoki pływackie, gdyż kolidowałoby to z zasadami Sokolstwa Polskiego, lecz o to, by ci Sokoli, którzy zdaniem ich naczelnika nie mają z jakichkolwiek powodów wielkiej przed sobą przyszłości w gimnastyce, wypróbowali się w skokach do wody, a ponieważ takich Sokołów będzie bardzo dużo, nie trudnoby wypełnić w pływactwie lukę, która się tak dotkliwie daje we znaki.

Skoki pływackie przeznaczone są jedynie dla wygimnastykowanych ludzi. Każdy inny po pierwszych już próbach pozostanie na „trasie”. Skoro uprawianie gimnastyki należy do towarzystw gimnastycznych, skoczkowie do wody powinni rekrutować się z gimnastyków. Pływactwu gimnastycy są potrzebni. Skoro w szeregach pływactwa ich nie ma, powinna się znaleźć droga, która zapewni pływactwu dopływ gimnastyków. Do Polskiego Związku Plywackiego należy szereg gniazd „Sokoła”. Sokoli jednak nie skaczą, lecz pływają, bo prawdopodobnie nie są to gimnastycy, lecz przygodni członkowie, którzy utworzyli sekcję pływacką albo przystąpili do niej. O tych Sokołów nie chodzi, lecz o Sokołów-gimnastyków, nadających się na skoczków. Skierować ich do sekcji pływackiej byłoby jednym z zadań gniazd, będących członkami Polskiego Związku Pływackiego.

Pozostałe Kluby PZP natomiast powinny wysondować własne szeregi, w razie odnalezienia tam gimnastyków, **stworzyć kadrę skoczków** i w miarę możności — zasilać kadrę tę gimnastykami z poza Klubu.

Wreszcie najbardziej pożądanym byłoby utworzenie dalszych sekcji pływackich w ramach Sokoła i zapisanie się tychże w poczet członków Polskiego Związku Pływackiego, przy czym sekcje te w pierwszym rzędzie wychowywać musiałyby skoczków.

W ten sposób w niedługim już czasie pływactwo posiadałoby liczne zastępy skoczków, których wyszkolenie należałoby do poszczególnych kierowników ćwiczeń względnie naczelników, tam zaś, gdzie pracują instruktorzy PZP, do tych instruktorów. Ponieważ fachowych instruktorów mamy nie bardzo dużo, skoczek jednak asysty **bezwarunkowo potrzebuje,** dobrze będzie, jeżeli w czasie treningu skoczkom asystować będzie pływak starszy, choćby sam nigdy nie był skoczkiem, ale orientował się w skokach tak dalece, że potrafiłby opisać w szczegółach wykonany skok względnie zauważone błędy.



Trójdźwięk.

Brak fachowego instruktora utrudniać będzie skoczkowi zadanie. Trudność zwiększy się jeszcze przez to, że **nie ma dotąd podręcznika w języku polskim,** z którego skoczek mógłby korzystać. Nie powinno go to jednak zrażać. Każdy klub posiada zbiór przepisów PZP i Międzynarodowej Federacji Pływackiej, w którym ilustrowane są (za tabelą) bardzo zrozumiale wszystkie fazy poszczególnych skoków. Trzymając się tych wzorów choćby tylko w przybliżeniu, każdy skoczek-samouk przy pomocy kolegi-pływaka dojść może bardzo daleko, jeżeli posiadać będzie wspomniane wyżej walory. Po opanowaniu kilku łatwiejszych skoków (współczynnik trudności wynika z tabeli) skoczek niechybnie „wypłynie” na powierzchnię i wtenczas zajmie się nim bliżej Polski Związek Pływacki, umożliwiając mu drogą kursów doskonalących dalszy awans.

W Polskim Związku Pływackim — jak wyżej wskazałem — notujemy „haussę” na skoczków. Każdy sportowiec-gimnastyk polski, każda zawodniczka-gimnastyczka ma daleko idące szanse na zdobycie najwyższych zaszczytów. **Czyż nie warto zaryzykować?** **F. Berlik,**



MODA CZY SPORT

Każdy zna tę anegdotę z długą brodą — o obywatelu z długą brodą, co to jadąc za zniżką narciarską na zapytanie kontrolera, gdzie ma kijki, odrzekł:

— Uj! Ja jestem skoczek!

Opowiadanko to ma w sobie więcej sensu, aniżeli przypuszczają rozkoszujący się nim rodzimi nasi „rasiści“, i pointy szukać należy nie tam, gdzie oni jej szukają.

Podobnych „nieporozumień“ narciarskich jest bez liku, a bohaterami ich bywają nie tylko obywatele pochodzenia niearyjskiego.

Narciarstwo stało się dziś bardzo modne. To ma swe dobre strony; pociąga za sobą jednak i minusy. Jest bowiem rzeczą dowiedzioną, że największymi fanatykami „ostatniej mody“ są osobnicy o głowach, nie przeładowanych ani głębokimi myślami, ani nawet zwyczajnym chłopskim zdrowym rozsądkiem. Zbyt liczne bataliony snobów, obcych idei sportowej, obcych prawdziwym, szczerym umiłowaniom turystycznym, wprowadzających z sobą atmosferę pozerstwa, zakłamania, blagi — wyrządzić mogą rzetelnym narciarzom wielką krzywdę. Nie po to takim szalonym nakładem pracy i pieniędzy rozbudowuje się urządzenia Zakopanego, by je zdobyli szturmem wszelkiego autoramentu „skoczkowie“, paradujący z nartami bez kijków, z kijkami bez nart, a najchętniej — w samym tylko kostiumie narciarskim „dernier cri“.

Zresztą, z taką maskaradą można się jeszcze pogodzić: niech się ludzie kompromitują i ośmieszają, jeśli takie jest ich życzenie. Gorzej jest — i niebezpieczniej dla dobrej renomy sportu narciarskiego, gdy ci ludzie pod żadnym względem nieprzygotowani zaczynają... naprawdę jeździć na nartach!

Narciarstwo turystyczne jest, owszem, dostępne dla każdego i każdemu przynieść może niezmierne korzyści fizyczne i moralne. Trzeba się jednak doń zabierać z sensem.

Jeśli starym, wytrawnym zawodnikom narciarskim nie wolno zaczynać sezonu od zjazdu z Kasprowego, a muszą oni — niezależnie od uprawiania tych czy innych ćwiczeń cielesnych przez cały okres letni — przejść wprzódy specjalną suchą zaprawę, to tym bardziej nie wolno od tego zaczynać panience, której cała przeszłość sportowa polega na tym, iż kiedyś grała w krokieta a teraz kupiła gustowny kombinezon.

To nie żart: znam osobiście uroczą białogłowę, która w dniu 30 grudnia kupiła narty z wszelkimi akcesoriami i pojechała do Zakopanego na dwa dni, by... nauczyć się jeździć i wykonać parę „emocjonujących zjazdów“.

Nie wiem, jak jej poszło i czy jest zadowolona ze swych pierwszych kroków. Nie mogłem się z nią rozmówić. Leży w łóżku. Lekarze są jednak dobrej myśli.

Zachęcajmy ludzi do turystyki, do wszelkich ćwiczeń ruchowych. Witajmy serdecznie każdego, kto do nas przyjdzie. Ale wymagajmy pewnego szacunku do sportu. Dajmy do zrozumienia, że nie wolno wybierać się na turę narciarską pomiędzy dwoma foxtrottami, wytłumaczmy, że to swego rodzaju egzamin, do którego trzeba się przygotować, jeśli się nie chce wstydem oblać. Wytłumaczmy, że nart używa się nieco inaczej, niż modnego kapelusika, że służą one do innego celu. Zakończmy wreszcie kategorycznym oświadczeniem, że wychowanie fizyczne i sport są za poważne, by robić z nich artykuł mody, a tym, komu jedynie na modzie zależy, proponujmy przerzucić się na otwierające niewątpliwie szersze perspektywy siedzenie na słupie — mające do tego etykietę amerykanizmu. Można nawet rekord ustanowić: jak na Europę, starczy chyba 3 doby! Zawsze to łatwiej, niż zjeżdżać z Kasprowego, i wygodniej; słupek może być przecie malutki, w rodzaju taburecika, i można go umieścić w eleganckiej kawiarni...

W. J.

BAJKI NA JAWIE.

Był pewien związek okręgowy, który nie zasklepiał się w organizowaniu różnych imprez dochodowych, lecz dbał także o rozbudowę wszerz. Ponieważ, jak ogólnie wiadomo, na dwóch bokserów wypada trzech sędziów, postanowiono zacząć od zorganizowania kursu sędziowskiego. Sądzono być może, że po skompletowaniu kadr s ę d z i o w s k i c h łatwiej będzie o s ą d z i ć działalność związku.

Po wydaniu szeregu okólników, regulujących między innymi tak ważne kwestie, jak np.: jakiego koloru winny być spodenki treningowe przyszłych augurów, związek przystąpił do pracy. Przejęty zaś niesłychanie ważnością misji zapomniał wysłać na kurs praktyczny swego przedstawiciela (który by sprawdził m. in. czy wszyscy uczestnicy mają spodenki koloru czerwonego). Z wielkim bólem serca obeszło się jakoś bez niego...

Potem przyszła kolej na wykłady teoretyczne. Ogłoszono, że broń Boże spóźnić się nie wolno! Wykłady w lokalu związku będą się zaczynać punktualnie!

Przyszło 17-stu adeptów: punktualnie.

Czekali. W lokalu poza woźnym psa z kulawą nogą nie było.

Czekali pięć minut...

— Może się coś stało? Mrozy, może wykładowca zamarzł gdzieś na peryferiach? Czekamy, panowie!

Po upływie czterdziestu pięciu minut, gdy wszyscy obecni doszli do wniosku, że pies z kulawą nogą już nie przyjdzie i czekać na niego nie warto, po podpisaniu listy obecności udano się do domów.

Teoria — jak widzimy — była o wiele bogatsza od praktyki.

L. B.



SPORT W III RZESZY

I.

W grudniu 1938 r. upłynęło 6 lat, odkąd Niemcy znajdują się pod reżimem hitlerowskim. Prawie wszystko, co było zapowiedziane, zostało wypełnione i dokonane na każdym polu życia.

Nie zapomniano również o sporcie. Dzisiejsze Niemcy są potęgą sportową, nie mającą w Europie konkurentów. Szalony rozwój sportu w III-ej Rzeszy i ogromne podniesienie poziomu ogólnego zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie **oparciu się na masach, poza tym wzorowej organizacji.**

Paryskie pismo „l'Auto" wysłało specjalnie do Niemiec swego współpracownika R. Perrier celem przeprowadzenia studiów i zapoznania się z ustrojem i organizacją sportu w dzisiejszych Niemczech. Ankieta „l'Auto" jest b. ciekawą i rzeczywiście doskonale może zaznajomić z siłą, żywotnością i zdrową organizacją sportu naszego najbliższego sąsiada.

*

Jest rzeczą niezbędną, przed przeprowadzeniem studiów nad zdobyczami sportowymi Niemiec podczas 6 lat hitleryzmu, nadmienić, że kanclerz Hitler wybrał Von Tschammer und Osten'a jako **jedynego** organizatora „zdrowia młodzieży III Rzeszy" i dał mu **pełne pełnomocnictwa.**

Von Tschammer rozpoczął swą pracę od zniszczenia **przestarzałych metod organizacji.** W mgnieniu oka został skasowany system rządzenia piłkarstwa przez 4 federacje, kolarstwa przez dwie i gimnastyki przez pięć. Zostało jedno, jedyne kierownictwo sportem, **führer sportu.** Wszystko zostało scentralizowane i każdy sport utrzymywał tylko swego przedstawiciela.

Utworzono **Niemiecki Związek Państwowy Ćwiczeń Cielesnych (D. Rb. f. L.),** który rządzi i który **pracuje.** Siedzibą kierownictwa sportu niemieckiego jest obszerny budynek na Reichsportfeld, który znają dobrze ci wszyscy, którzy byli na Igrzyskach w Berlinie.

Trzystu płatnych urzędników jest współpracownikami Von Tschammer'a, który ostatnio od wiosny jest sekretarzem Stanu Rzeszy. Dowodzi to tego, jak wielką uwagę i znaczenie przywiązuje Rząd Rzeszy do problemu sportu i jego organizacji.

Do wykonania prac organizacyjnych Państwowy Związek Ćwiczeń Cielesnych posiada biuro, na którego czele stoi dyrektor **von Megden,** generalny doradca führera; podlegają mu wydziały: personalny, zagraniczny, prasowo-propagandowy, finansowy, uroczystości i świąt oraz inspektor olimpijski.

Pracą sportową w ścisłym znaczeniu kierują führerzy odnośnych gałęzi sportu, pracujący **honorowo** przy pomocy płatnego sekretarza i urzędników, dochodzących w niektórych działach do 20, rozdzielonych na centralę oraz okręgi.

Jeżeli chodzi o urządzenia sportowe III Rzeszy, cyfrowo wygląda to następująco:

862	stadionów (każdy o przestrzeni ponad 30.000 m²),
27.910	stadionów (każdy o przestrzeni mniej niż 30.000 m²),
13.487	bieżni treningowych,
49.172	boisk szkolnych,
7.025	sal gimnast. szkolnych,
3.542	sal gimnast. publicznych (nal. do organizacji),
8.360	sal gimnast. drugorzędnych (pomocniczych),
3.019	stadionów tenisowych (posiad. więcej niż 1 kort),
61	krytych hal tenisowych,
36	wielkich krytych hal sportow.,
52	terenów golfowych,
5.134	pływalni letnich,
238	pływalni zimowych (krytych),
2.330	hangarów do łodzi żaglowych,



V. Tschammer na inspekcji.



Dom sportu niemieckiego.

1.588 ćwiczebnych placów hippiczn.,
136 welodromów otwartych,
8 welodromów krytych,
23.149 strzelnic,
271 basenów wioślarskich,
4.165 km torów kolarskich,
1.166 torów ślizgawkowych,
16 torów bobsleigh'owych,
376 skoczni narciarskich.

Jeżeli zaś chodzi o stan liczebny klubów i czynnych zawodników, to wygląda on następująco:

	klubów	zawodn.
Gimnastyka	12.781	659.351
Piłka nożna	10.132	436.106
Rugby	52	1.882
Krickel	6	107
Lekka atletyka	7.645	266.105
Szczypiorniak i koszykówka	4.749	151.803
Pływanie	2.632	131.030
Ciężka atletyka	648	12.575
Zapaśnictwo	692	15.044
Jiu-Jitsu	148	5.687
Boks	750	15.566
Szermierka	459	7.959
Hokej	404	19.955
Tennis	1.676	75.872
Wioślarstwo	701	47.646
Kajakowanie	1.116	45.313
Łyżwiarstwo	268	11.784
Wrotki	104	4.123
Narciarstwo	1.618	74.887
Kolarstwo	2.851	62.139
Strzelanie	13.942	421.506
Golf	52	3.495
Bobsleigh	32	825
Ping-Pong	666	14.083

Suche liczby mówią same za siebie. Porównanie z naszą statystyką, nawet biorąc pod uwagę ogólną liczbę mieszkańców, wypada z niezwykłym plusem dla III-ej Rzeszy. Cyfrowe różnice w lekkiej atletyce, pływaniu, tenisie, szermierce i kolarstwie są ogromne, z narciarstwem jest już lepiej: dysproporcja nie jest tak rażąca.

Z. Dall.

SKOK O TYCZCE

Skok o tyczce, pomimo, iż jest jedną z najbardziej trudnych technicznie konkurencji lekkoatletycznych, uprawiany był już od dawien dawna. Pierwsi zaczęli skakać o tyczce, jak w ogóle uprawiać lekkoatletykę, Anglicy, którzy już podczas mistrzostw Anglii **w roku 1866** mieli w programie skok o tyczce. Mistrzostwo Anglii w owym roku wygrał Mitschel wynikiem **3,20 m,** jednak w późniejszych latach rozwój skoku o tyczce w Anglii poszedł w niewłaściwym kierunku. Mianowicie Anglicy zrobili z tyczki konkurencję akrobatyczną, gdzie wyższa wysokość mogła być osiągnięta, dzięki dobrze opanowanej równowadze, gdyż cały wysiłek tyczkarza szedł w kierunku wspięcia się jak najwyżej po tyczce; po opuszczeniu ziemi skoczkowie owych czasów **zmieniali kilkakrotnie uchwyt ramion** i przechodzili ponad poprzeczkę na siedząco. Właściwy zaczątek obecnej techniki skoku o tyczce dali Amerykanie, choć po raz pierwszy skok o tyczce w Ameryce odbył się podczas mistrzostw dopiero **w roku 1877** — wówczas wygrał Mc. Nichol skokiem 3,22 m. Nie wiemy dokładnie jak skakał Mc. Nichol, lecz Amerykanie sami uważają za właściwego twórcę nowoczesnej techniki **Baxtera,** który w roku 1883 skoczył wysokość 3,38 m. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ówcześni skoczkowie nie znali jeszcze tyczki bambusowej, to wysokości osiągane przez nich są wcale dobre.



Nishida.

Wiele lat upłynęło zanim pierwszy tyczkarz przeszedł wysokość 4 m. W roku 1912 Amerykanin Wright postawił wynik 4,01 m, nowy rekord świata. W roku 1914 Amerykanin Voss bije rekord Wrighta wynikiem 4,05 m. Ten że Voss wygrywa pierwszą powojenną Olimpiadę w Antwerpii w roku 1920 i ustanawia nowy rekord — 4,09 m.

W owych czasach, pomimo iż szereg amerykańskich skoczków uzyskało ponad 4 m, wynik ten uważany był za granicę możliwości ludzkich. Voss był podziwiany przez cały świat, a jego technika znajdowała licznych naśladowców.

W 2 lata po Olimpiadzie w Antwerpii, w roku 1922 Norweg **Charles Hoff** skokiem 4 m 22 cm, obala wszystkie dotychczasowe teorie o możliwościach maksymalnych i jest pierwszym, i na razie, jedynym, europejczykiem, który potrafił przełamać hegemonię Amerykan. Nikt przed Hoffem, ani nikt po Hoffie nie potrafił pokonać Amerykan. Rzecz dziwna, gdy nie było Hoffa, Amerykanie byli wzorem dla całego świata! Hoff zrobił zamieszanie, choć jego kariera sportowa trwała bardzo krótko. Powiadają, że on to nauczył Amerykan skakać o tyczce. Obecnie, żaden europejczyk nie może pokusić się o wyniki amerykańskich skoczków, ba, nawet rekord Europy Hoffa, — 4,25 m — ustanowiony w roku 1925 — pozostaje w sferze marzeń.

Jak wspomniałem wyżej, panuje powszechne mniemanie, że Hoff nauczył skakać Amerykan. Mało znany jest fakt, że w tymże roku, kiedy Hoff pobił rekord świata Vossa, członek drużyny amerykańskiej, która startowała na zawodach w Japonii, Spearow, skoczył w Tokio taką samą wysokość. Spearow nigdy przedtem nie widział Hoffa.

Amerykanie bliżej poznali Hoffa dopiero w 1926, kiedy przybył on do Stanów Zjednoczonych na zawody w halach krytych; przybył tam jako rekordzista świata i naturalnie wzbudzał powszechny zachwyt. Mniej

więcej w tym okresie rozpoczynał już wcale nieźle skakać późniejszy rekordzista świata **Sabin Carr**. Najlepszy wynik Carra wynosił wówczas 3,98 m. Carr studiował na Uniwersytecie w Yale, a jego trenerem był Albert Mc. Gall, z zawodu inżynier mechanik, ówczesny trener konkurencji technicznych na tymże uniwersytecie. Carr przebywając stale na wschodzie miał nie jedną okazję startowania przeciwko Hoff'owi. Hoff jednak nie przegrał wówczas do żadnego skoczka amerykańskiego. W rok później, w maju 1927, Carr bije rekord Hoffa skokiem 4,27 m, a na mistrzostwach zimowych w hali w Madison Square Garden, w lutym 1928 roku — skacze 4,29 m. Najlepszy wynik Carr'a ustał niedługo — w kwietniu tegoż roku na zawodach w Los Angeles student uniwersytetu Southern California, **Lee Barnes**, przechodzi wysokość 4,31 m.

Dalej już poszło łatwo; coraz to inny Amerykanin zapisuje się na liście rekordzistów świata i Amerykanie byliby zupełnie bezkonkurencyjni na świecie, gdyby nie Japończycy. Japończycy podczas częstych odwiedzin amerykańskich lekkoatletów w Japonii zrozumieli doskonale zasady techniczne skoku i dziś osiągają wysokości ponad 4 metry. W rzeczywistości Japończycy nie mogą poważnie zagrozić amerykańskim skoczkom. Wystarczy spojrzeć na listę najlepszych wyników z ubiegłego sezonu. **Aż dziesięciu skoczków Ameryki przeszło wysokość 4,27 m** (14 stóp). Na czele tegorocznej listy znajduje się **Day** (zupełnie nieznany w Europie) z wynikiem 4,45 m. Warmerdam i Meadows znajdują się dopiero na drugim i trzecim miejscu z wynikiem 4,42 m, a startujący razem z Warmerdamem na meczu z Niemcami w Berlinie Varoff wynikiem 4,27 dzieli miejsca 5—10.

(D. n.) **Stanisław Petkiewicz.**

TYDZIEŃ PO TYGODNIU

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ HOKEJOWY W KRYNICY został zakończony przed kilku dniami i przyniósł zdobycie pierwszego miejsca drużynie polskiej a mianowicie Akademickiej repr. Polski, złożonej z graczy AZS Poznań i AZS Warszawa. Dalsze miejsca zajęły drużyny Ferencvaros (Budapeszt), Pogoń (Lwów), repr. Krynicy (KTH i Jaworzyna), a na piątym miejscu znalazł się zespół rumuński Telephon Club Romana z Bukaresztu.

HOKEJOWE MISTRZOSTWA POLSKI W LIDZE HOKEJOWEJ zostały już rozpoczęte, przyczym w spotkaniu Dąb—Cracovia odbyły się oba mecze. W pierwszym z nich Dąb wygrał 2:0, a drugi dał wynik remisowy 1:1, skutkiem czego Dąb zakwalifikował się do finału, a Cracovia odpadła od dalszych rozgrywek.

Poza tym Czarni pokonali we Lwowie Warszawiankę 2:1, Ognisko wygrało w Łodzi z ŁKS-em 5:2, a w Poznaniu Polonia pokonała AZS Poznań w stosunku 3:0.

Mecze rewanżowe odbędą się 15 bm.

PRZYJAZD KANADYJSKIEJ DRUŻYNY „Trail Smoke Eaters" został definitywnie zakontraktowany. Kanadyjczycy grać będą 15 bm. z Dębem w Katowicach a 16 bm. rozegrają w Warszawie mecz międzypaństwowy Polska—Kanada.

MECZ BOKSERSKI POZNAŃ—BERLIN rozegrany w ub. tygodniu w Poznaniu zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Niespodzianką było zwycięstwo Klimeckiego nad sławnym pięściarzem niemieckim Campe'm.

POLSKA REPREZENTACJA PIĘŚCIARSKA walczyć będzie w najbliższych dniach na dwóch frontach, a mianowicie 16 bm. w Sztokholmie ze Szwecją a 15 bm. w Warszawie z Holandią.

MIĘDZYNARODOWE ŁYŻWIARSKIE mistrzostwa w Zakopanem przyniosły następujące wyniki: jazda figurowa panów — 1) Kalay (Budapeszt), 2) Breslauer (Katowice), jazda figurowa pań — 1) Scheibertówna (Katowice), 2) Ratzenhoffer (Wiedeń), jazda parami — Bass i Barcza (Budapeszt), 2) Greuener i Gmeiner (Wiedeń). Rodzeństwo Kałusowie na 4-ym miejscu.

INŻ. JANUSZ KALBARCZYK znajduje się w doskonałej formie. Ostatnio na zawodach łyżwiarskich na Stadionie WP wygrał on biegi na 500 m w czasie 49 sek. i 5 km 8:44.2. Nehringowa osiągnęła na 500 m 62 sek. a na 3 km 6:25.1.

POSIEDZENIE KOMISJI NADAWCZEJ Państwowej Nagrody Sportowej zostało wyznaczone na dzień 31 bm. o godz. 11 do sali konferencyjnej Państwowego Urzędu WF i PW.

DRUŻYNA KOSZYKÓWKI KPW POZNAŃ gościła w Bukareszcie, gdzie pokonała tamtejszy klub kolejowy w stosunku 30:23 (14:8).

ZESPOŁY WARSZAWSKIEGO AZS rozegrały w Rydze mecze w siatkówce i koszykówce z drużynami Universitates Sport. W siatkówce przewagę wykazały drużyny polskie, a w koszykówce triumfowali Łotysze. Następnie drużyny AZS pojechały do Tarty (Estonia) i walcząc z A.S.K. Tartu odniosły zwycięstwo w siatkówce kobiecej 2:1, a w siatkówce męskiej przegrały 0:2.

PIERWSZY KONKURS SKOKÓW NARCIARSKICH NA KROKWI zakończył się zwycięstwem Gut-Szczerby (Wisła) skoki 58 i 61 mtr, nota 220.8 pkt. przed Zającem (Gimnazjum) skoki 58 i 61 mtr, nota 216.3 i Kulą (SNPTT) 53 i 59 mtr, nota 213.9 pkt. Bracia Marusarze nie startowali, gdyż tegoż dnia wyszli w góry wraz z ekspedycją ratowniczą na poszukiwanie zaginionych pod lawiną.

MECZ PIŁKARSKI POMIĘDZY ŚLĄSKIEM NIEMIECKIM A ŚLĄSKIEM POLSKIM zakończył się zwycięstwem Śląska Niemieckiego w stosunku 5:3 (2:1). Drużyna polska grała b. słabo.

MECZ BOKSERSKI ŁÓDŹ—TORUŃ, rozegrany w niedzielę w Łodzi, zakończył się zwycięstwem drużyny łódzkiej w stosunku 11:5.

W DRUŻYNOWYCH BOKSERSKICH mistrzostwach Polski odbyły się 8 bm. dwa mecze, a mianowicie: w Poznaniu HCP Poznań pokonał lwowską Lechię w stosunku 11:5, a w Inowrocławiu Warta wygrała z Goplanią 10:6. W tabeli prowadzili HCB przed Wartą, Lechią i Goplanią.

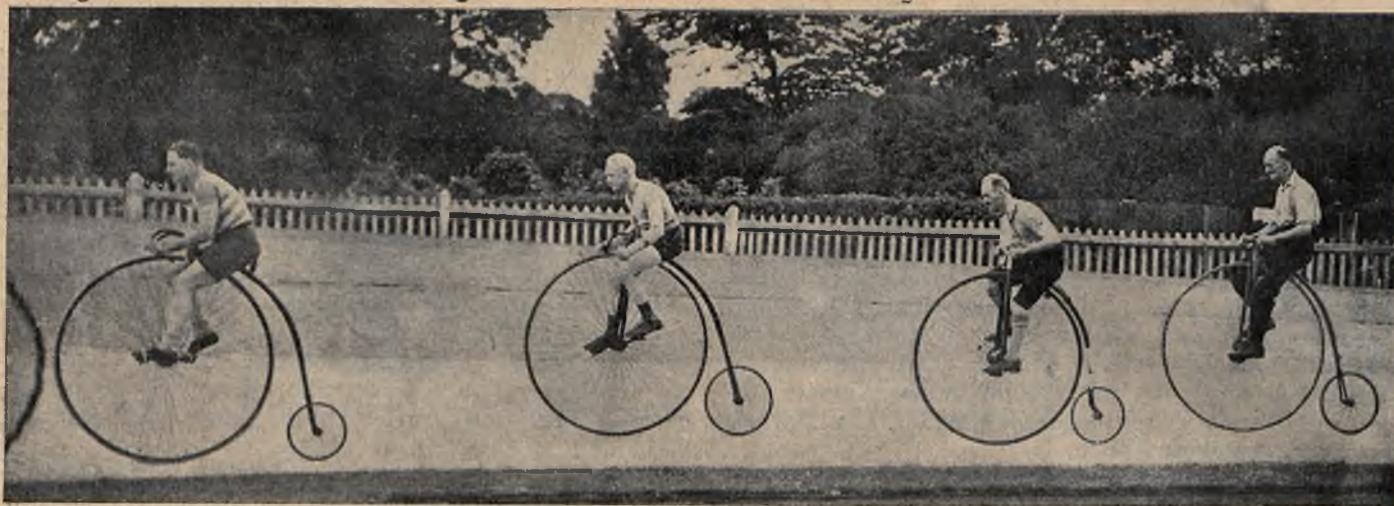
BIEG SZTAFETOWY NARCIARSKI o mistrzostwo Polski i puchar wędrowny red. Fächera na dystansie 4 × 10 km odbył się 8 bm. w Zakopanem.

W biegu tym startowało 17 sztafet.

Ostateczny wynik biegu przedstawia się następująco: 1) Strzelec I Zakopane w składzie Djabeł, K. Karpiel, Kłosek, Nowacki w czasie 3:25:43, 2) Wisła Zakopane w składzie Ren, Wnuk, Orlewicz, Wołkowicz w czasie 3:29:57, 3) Śląski Klub Narciarski Katowice w czasie 3:35:7, 4) Sokół Zakopane w czasie 3:35:27, 5) Strzelec II Zakopane 3:36:59, 6) SNPTT Zakopane 3:37:54.

Klasyfikacja indywidualna przedstawia się następująco: 1) Nowacki 48:21, 2) Orlewicz 50:14, 3) Kłosek 50:27, 4) Wnuk 50:30, 5) Matuszny (SKN) 52:04, 6) Galica (Strzelec) 52:17.

Zawody odbyły się przy b. dobrych warunkach terenowych oraz przy licznym udziale publiczności. (er).



PRAHISTORIA KOLARSTWA POLSKIEGO

Ze względu na to, że kolarstwo na ziemiach Polski rozwijało się w różnych dzielnicach w odmiennych warunkach, omówimy oddzielnie każdą dzielnicę.

Na terenie b. Królestwa Polskiego. Pierwsze wyścigi na rowerach odbyły się w Warszawie w **1869 r.** w ogrodzie Krasińskich. Maszyny, którymi się wówczas posługiwano, były to ciężkie, drewniane rowery systemu Michaux, które sprowadził do Warszawy fabrykant powozów Romanowski. Niewygodne do dłuższej jazdy, nie znalazły zastosowania praktycznego. W 1885 r. pokazały się w Warszawie pierwsze bicykle angielskie o szprychach żelaznych i obręczach na gumach. Sprowadził je E. Herzman, amatorom udzielając lekcji jazdy. Nowy sport znalazł wkrótce zwolenników. Dnia 21 czerwca 1886 r. Towarzystwo Wyścigów Konnych zorganizowało na placu Ujazdowskim pierwsze wyścigi bicykli. Startowali wówczas: Schultz, Doleżal, Jomini, Kindler, Służewski, Dutkiewicz. W następnych latach (1887—89) odbywały się wyścigi na Polu Mokotowskim, na torze nieprzystosowanym zresztą do jazdy wyścigowej.

Dn. 6 kwietnia 1886 r. w lokalu Edwarda Chrapowickiego odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne, celem założenia Towarzystwa Welocypedystów. Dn. 26 maja tegoż roku odbyło się urzędowe otwarcie **Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów** (WTC) w obecności władz rosyjskich z gen. gub. Hurko na czele. WTC przetrwało do dziś, a rozwój jego jest właściwie historią rozwoju kolarstwa na terenie b. Królestwa Polskiego. Pierwszy zarząd (komitet) WTC stanowili: prezes August Potocki, wiceprezes Edward Chrapowicki, kapitan Mikołaj Jomini, wicekapitanowie: Mikołaj Skorniakow i Alfred Jenkins, skarbnik Emil Schultz, gospodarz Bruno Kaetzler, sekretarz Jan Służewski. Na pierwszym walnym zebraniu WTC 18 grudnia 1886 r. obecnych było 24 członków. Pierwsza składka roczna wynosiła 20 rubli, wpisowe — 10 rb. W 1886 r. w lecie nauczyło się jazdy na rowerze 30 osób.

Dn. 9 czerwca 1887 r. odbyły się popisy jazdy z udziałem 12 bicyklistów. W kronice WTC zanotowano: „Manewr bicyklistów z chorągiewkami był wykonany z rzadką dokładnością, popis zaś zręczności i sztuki jeżdżenia na welocypedach (Krącki, Szyller, Służewski) nadzwyczaj się podobał zebranej publiczności".

Dn. 26 czerwca 1887 r. odbyły się na Polu Mokotowskim wyścigi z udziałem 17 członków. Startowano na trycyklach (zwyciężył Chrapowicki), bicyklach (Hirsch, Wengler i Drescher — zwycięzcy wyścigu na bicyklach w różnych kategoriach) i bicykletach (Hartmansgruber). Aby zachęcić publiczność zorganizowano **totalizatora,** który za 1 rb. płacił 10.84 rb. W okresie tym jazda po mieście na welocypedach i bicyklach była wzbroniona a winnych nieprzestrzegania tego przepisu karano grzywną.

Dn. 15 września 1889 r. zorganizowano pierwsze wyścigi na bicyklach z udziałem 3 zawodników. Na dystansie 2 wiorst (wiorsta równa się 1.066 m) zwyciężył Arnd w czasie 6 min. 13 sek. Zwycięzcą wyścigu na trycyklu (startowało 2) był Hiller (Łódź), który przebył 2 wiorsty w 10:2. Wyścig na welocypedach na dystansie 4 wiorst wygrał Schultz w 15:25. Na tandemie czterokołowym na 2 wiorsty zwyciężyła para Schultz-Triche (Łódź) w 7:27. Na bicyklu na dystansie 6 wiorst zwyciężył Bruder (Zgierz) w 18:39. Odbył się także **wyścig z przeszkodami,** na które składały się: parkan, ekran z papieru, trampolina ruchoma i pomost o dwóch spadkach. Dystans 2 wiorsty. Zwyciężył Stępiński w 7:7. Startowało 4 zawodników.

W 1894 r. otrzymał godność członka honorowego WTC **Bolesław Prus,** a w 1897 r. **Henryk Sienkiewicz.** Wieczornice organizowane na cześć tych członków były źle widziane u władz rosyjskich i Towarzystwo otrzymało nawet naganę. W marcu 1889 r. rozpatrywana była na posiedzeniu zarządu WTC sprawa ograniczeń jazdy po ulicach, utrudnień przy wycieczkach poza miasto, ograniczeń godzin i dni oraz ulic do przejazdu. W 1896 r. WTC opracowało przepisy jazdy na rowerach po ulicach miasta.

W 1893 r. odbyły się wyścigi na torze na rowerach i bicyklach o programie składającym się z 14 konkurencji, jak: wyścig zachęty na 1.200 m, „awansu" na 200 m, na 4 km dla rowerów i bicykli, rekord wiorstowy (1066,8 m) dla rowerów i bicykli, międzynarodowy na 6 km, handicap na 3.200 m, tandemów, z przeszkodami, pocieszenia, niepełnoletnich, turystów. W 1891 r. zapoczątkowano wyścig o **mistrzostwo Kró-**

lestwa Polskiego. Pierwszy wyścig odbył się 15 sierpnia 1891 r. na dystansie 96 wiorst z Warszawy przez Wawer do Garwolina i z powrotem. Zwyciężył Mieczysław Horodyński w 5:36:30. W następnych latach mistrzami Królestwa Polskiego byli: 1892 r. Łabanow, 1893 r. Horodyński, 1894 r. Skrodzki.

W okresie tym organizowano wyścigi i na bardzo długie dystanse. W 1895 r. 2 czerwca odbył się wyścig na trasie Warszawa — Kalisz — Warszawa, dystans 422 wiorsty. Zwycięzca Kocher (Berlin) przebył ten dystans w 21:26:39,4, bijąc Heidereicha (Wrocław) o 0,6 sek. Warszawianin Neuding miał czas 22:03:59,2. Czwarty był Osiński.

Dn. 23 sierpnia 1896 r. odbył się wyścig na trasie Warszawa — Kielce — Warszawa na dystansie 300 wiorst. Zwyciężył Barański w 15:43:27. Drugi był Osiński.

W dniach 21, 22, 23 maja 1899 r. odbył się **wyścig dokoła Królestwa Polskiego** na trasie Warszawa — Zgierz — Łódź — Kalisz — Piotrków — Kielce — Radom — Lublin — Siedlce — Warszawa, na dystansie 1.025,75 wiorst, ze zmianą kolarzy na posterunkach odpowiadających stacjom pocztowym. Uczestniczyło 136 zawodników z Warszawy, Łodzi, Zgierza, Kalisza, Kielc, Lublina, Piotrkowa, Radomia i Siedlec, a w tej liczbie 76 członków WTC. Wyścig odbywał się bez przerwy, a czas jazdy wyniósł 54 g. 11 min.

W latach 1903 i 1904 WTC organizuje wyścigi międzymiastowe pomiędzy Warszawą, Płockiem, Łodzią, Kaliszem, Piotrkowem, Zgierzem i Radomiem. W 1903 r. startowało w tych wyścigach 164 kolarzy, a w 1904 r. — 151. Wyścigi torowe, według wymagań „prawdziwego" sportu mogło organizować WTC dopiero po urządzeniu toru na Dynasach. Pierwsze z nich odbyły się **24 i 25 września 1892 r.** W latach następnych organizowane były wyścigi torowe o mistrzostwo Warszawy i Dynasów.

W okresie tym rozwija się doskonale turystyka, przy czym prym dzierżą: J. Skrodzki, S. Leppert, I. Wadowski, A. Jabłczyński. Organizowane są liczne wycieczki po kraju i zagranicę, a m. inn. do Neapolu, Genewy, Wiednia, Pragi, Lwowa, Krakowa, Zakopanego, Krynicy, Poznania, Gdańska, Wilna. Punkt kulminacyjny osiągnęła turystyka w 1894 r., w którym zanotowano w księdze wyjazdów 65.891 przejechanych wiorst.

Stan liczebny członków WTC, który w 1896 r. wynosił 58, stale wzrasta i w 1897 r. osiąga punkt kulminacyjny 763. W latach następnych aż do 1920 r. liczba ta spada. W 1922 r. WTC miało 715 członków. Od tej pory liczba znów maleje. W 1934 r. wynosi ona 172.

Prezesami WTC byli kolejno: A. Potocki (1886—1888 i 1894—1905, B. Chrapowicki (1889—1893), S. Czetwertyński (1906—1926), H. Nakoniecznikoff (1927—1928), J. Szwejcer (1929), S. Słojewski (1930—1931 i 1936—1937), R. Piłsudski (1932), F. Gołębiowski (1938).

(C. d. n.) **Z. Weiss.**

Co robią inni?

Minęły dobre czasy, kiedy dla przygotowania wielkiej imprezy wystarczyło zwalcować bieżnię, ponumerować miejsca i czekać na publiczność. **Igrzyska Olimpijskie** są dzisiaj przedsięwzięciem wymagającym sztabu nie tylko sportowców, ale architektów, budowniczych, techników, elektromonterów, intendentów i Bóg wie ilu jeszcze fachowców-specjalistów nie koniecznie w dziedzinie sportu.

Rozmieszczenie prasy stanowiło zawsze ciężki kłopot. Prasa jest potrzebna, ponieważ dzięki niej powstaje rezonans, z drugiej strony żal najlepsze miejsca odstępować za darmo. Do prasy dołączył się obecnie nowy kłopot. Żyjemy w wieku, elektryczności i radia. Radio-reporterzy zlecą do Helsinek jak kruki na żer. **28 państw** już nawiązało kontakt ze stolicą Finlandii. Transmisje odbywać się będą z **15 różnych aren**, w dniach pełnego nasilenia liczą się z 20-stu równocześnie nadawanymi reportażami. Nie łatwo to wszystko uzgodnić i ułożyć tak, by jeden nie przeszkadzał drugiemu. Większość audycji pójdzie na płyty, a dopiero później przekazane zostaną do macierzystych stacyj. Nie wystarczy bowiem nadać, ale trzeba też dostosować do różnic jakie zachodzą w czasie w poszczególnych miastach. Helsinki rezerwują dla reporterów radiowych 52 miejsc.

●

Policja w Helsinkach uczy się języków. Dziewięć grup po 15 ludzi kuje język szwedzki, siedem grup angielski a pięć — niemiecki. Z 900 konduktorek i kontrolerek tramwajowych 570 zgłosiło się do nauki języka angielskiego i niemieckiego.

●

Szwedzi nie są zadowoleni ze swego futbolu! Czasy wielkich sukcesów dawno minęły a wszelkie próby odzyskania świetności szybko się załamywały. Ponieważ Olimpiada za pasem — zdecydowano się szukać nowych środków, które pchnęły by szwedzką piłkę nożną z martwego punktu. Postanowiono więc:

Specjalny inspicjent odwiedzać będzie wszystkie ośrodki kraju celem dopilnowania sposobów treningu i przygotowań do wielkich imprez.

W Sztokholmie zorganizuje się konferencję kierowników niższych klubów, na której omówione zostaną wszystkie problemy piłkarskie i ustalone ewentualne wskazówki.

Związek podejmie akcję, by graczom umożliwić trening na dobrych trawiastych boiskach, które dotychczas były dla tych celów zwykle zamknięte, „by nie niszczyć murawy".

W domu sportowym w Börsen zorganizowany zostanie obóz treningowy.

Komisja techniczna uzupełniona zostanie o kilku wybitnych ekspertów.

Drużyna Narodowa rozegra na wiosnę sześć spotkań treningowych. Między innymi z Arsenalem i Liverpoolem.

Kierownicy drużyn obowiązani będą po każdym meczu przesłać na ręce komisji sprawozdanie z okładną oceną graczy.

Związek popierać będzie wszelkimi środkami piłkę nożną w szkołach i wyższych uczelniach.

●

Londyn ma nową sensację. Są nią skoki narciarskie w hali na wzór tych, jakie dawniej już zademonstrowano Ameryce. **Rewia narciarska,** gdyż tak należy chyba określić widowisko które poprzedzają popisy girlasek, cieszy się olbrzymią popularnością i gromadzi codziennie tysiące widzów.

Punktem kulminacyjnym są skoki na sztucznie skonstruowanym śniegu, przy czym popisują się prawdziwi mistrzowie nart jak np. Harald Sandwick z Norwegii. Skoki nie są długie. Maksimum 20 m, jednak w idealnym stylu, toteż widownia kwituje je szczerym aplauzem. Poza tym program obejmuje też pokazy zasadniczych elementów z dziedziny techniki narciarskiej i jest w sumie doskonałą propagandą sportu śniegowego.

●

W światku narciarskim przyjęto z powszechnym żalem wiadomość o tragicznej śmierci wybitnego narciarza fińskiego **Kalle Heikkinena,** który należał do czołowej klasy długodystansowców. Padł on ofiarą zdradliwego terenu fińskiego. Wraz z przyjacielem swoim Eino Koskela wybrał się na dłuższą turę. Zaskoczyła ich noc i w ciemności spadli z jednej z niewysokich skał, w które obfitują fińskie obszary leśne. Koskela wyszedł

obronną ręką, natomiast Heikkinen doznał złamania czaszki i przewieziony do szpitala zakończył życie.

●

Znany dobrze polskim graczom doskonały skrzydłowy zagrzebskiego klubu Gradjanski Sipos został zdyskwalifikowany na jeden miesiąc. Wypadki takie chodzą po ludziach i nie wzbudziły by specjalnego zainteresowania, gdyby nie wyjątkowe okoliczności: Sipos zdyskwalifikowany został za spoliczkowanie na boisku Beogradskiego KS gracza... własnej drużyny.

Prasa północna chętnie przeprowadza klasyfikacje. W związku z końcem roku podjęli się dziennikarze północni trudu wyliczenia, które państwo uzyskało **największej sukcesów w roku 1938**. Jako podstawę przyjęto zwycięstwa w mistrzostwach świata i Europy we wszystkich dyscyplinach. Pierwsze miejsce zajmują Niemcy, które zdobyły w sumie 23 mistrzostwa Europy i 11 świata, uzyskując razem 34 p. Dalej znajduje się Szwecja 13 p., Finlania 12 p., Anglia 9 p., Włochy 6 p., Holandia 5 p., Norwegia 5 p., Szwajcaria 3 p., Francja 3 p., Polska 2 p., Estonia 2 p., Austria 2 p., Belgia i Czechosłowacja po 1 p.

Biegi orientacyjne są specjalnością sportowców Północy. W konkurencjach urządzanych przez większe kluby, uczestniczą setki sportowców najrozmaitszych dziedzin.

Jak słychać fińscy, norwescy, szwedzcy i niemieccy specjaliści tego rodzaju biegów noszą się z zamiarem zorganizowania **„Międzynarodowego Związku Biegów Orientacyjnych"**. Ma to nastąpić w lecie najbliższego roku z okazji mistrzostw Skandynawii w Norwegii, w których uczestniczyć będą obok państw północnych również po raz pierwszy Niemcy.

●

Sensację we włoskich kołach piłkarskich wywołał artykuł kapitana sportowego p. Pozzo, z którego wynika, że ma on zamiar poprowadzić piłkarzy włoskich **śladami Anglików!** Pozzo stwierdza objektywnie, że Włosi mają wiele do zawdzięczenia szkole środkowo-europejskiej, dzięki której przy wrodzonej werwie zdołali wybić się na czoło państw kontynentu. W porównaniu z Anglikami wykazują jednak futboliści włoscy jeszcze tyle zasadniczych braków, że nie pozostanie nic innego, jak skorzystać w najbliższym czasie z nauk trenerów angielskich i dążyć do możliwie częstego kontaktu z wyspiarzami.

P. Pozzo ma na pewno rację, kontakt może się przydać, tylko sęk w tym, czy Anglicy wymazali już z pamięci pierwszy występ Włochów w Londynie i niemiłe sceny, które nakazały im zerwać stosunki z piłkarzami półwyspu Apenińskiego.

OBOZY KOBIECE.

Od 27 grudnia do 5 marca trwać będą w Poroninie dwutygodniowe obozy dla kobiet pracujących w handlu i przemyśle. Celem obozów jest poprawa stanu zdrowia i zwiększenie odporności organizmu oraz nabycie sprawności i wiadomości przydatnych w akcji obrony kraju. Program ogólny jest dwustopniowy i obejmuje następujące działy: narciarstwo, saneczki, wycieczki, nauka o Polsce, higiena i ratownictwo, pogadanki o wf, praca świetlicowa.

Na pierwszy turnus wyruszyły pracownice krakowskie, by jak w latach poprzednich nabrać sił w czasie racjonalnie zorganizowanego wypoczynku, oraz by w codziennych ćwiczeniach i jeździe na nartach zwiększyć swą sprawność fizyczną. Pierwszy obóz liczy około stu uczestniczek, zakwaterowanych w trzech willach, w pokojach od dwóch do sześciu osób. Potrzebnego sprzętu i stroju narciarskiego dostarczył Krakowski OUWF. Z pomocą finansową przyszedł także jak zwykle ZUS.

Dr E. Witkowska.

SZERMIERKA NA TERENIE KRAKOWA

Doceniając znaczenie sportu szermierczego Okręgowy Urząd W.F. i P.W.O.K.V. przystąpił do szeroko zakrojonej akcji propagandy szermierki na terenie Krakowa przez organizowanie w Okr. Ośrodku W.F. licznych kursów wstępnych szermierki i sędziowania, oraz publicznych pokazów szermierki.

W sezonie obecnym ćwiczy szermierkę pod kierownictwem fachowych instruktorów — 6 kompletów szkół średnich, razem 136 uczniów, komplet Legii Akademickiej — 25 uczestników, Policji Państwowej — 28 uczestników. Razem oddających się z całym zapałem temu rycerskiemu sportowi — 189 uczestników.

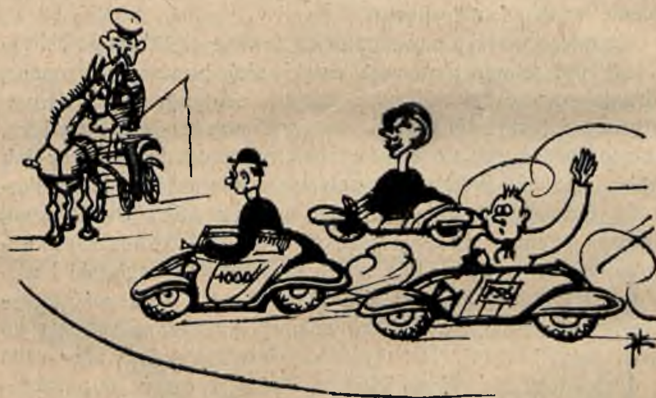
Na ćwiczenia powyższych grup przeznaczył Okr. Ośrodek WF. w Krakowie 14 godzin tygodniowo, przydzielając bezpłatnie sprzęt i fechmistrzów. Akcja powyższa, prowadzona już drugi rok, cieszy się dużym powodzeniem zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej.

Oprócz powyższego zorganizowano w Okr. Ośrodku WF. 3-tygodniowy kurs kondycyjny i sędziowania, celem podniesienia poziomu zawodników zaawansowanych, oraz dostarczenia sędziów szermierczych dla Okr. krakowskiego.

Sekcja Szermiercza W.K.S. „Kraków" posiada w swoim składzie około 70 członków czynnych, prowadzi przez fechtmistrza garnizonowego zaprawę, przeznaczając na nią w ogólnej sumie 22 godz. tygodniowo.

W ten sposób zakrojona akcja propagandowa szermierki musi niebawem wydać dodatnie owoce.

HUMOR



Stary rok i nowy rok.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Łazienkowska 3.

Prenumerata roczna — 12 zł, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł, kwartalna — 3 zł, miesięczna — 1 zł.
Pocztowe konto rozrachunkowe nr 118 **Konto P. K. O. nr 13680**

Ogłoszenia przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł, 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł, 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/8 40 zł.

Redaktor przyjmuje od 13—15.

Redaktor: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI **Wydawca: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.**

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", W-wa, Sienna 15, tel. 675-93